N. 48

Polak Sumienny

pismo czasowe N. 8.

Warszawa dnia 12 i 13. Grudnia 1830 r. o godzinie 7 wieczorem.

Część Nieurzędowa

Szczegóły bardzo stósowne do okoliczności teraźnieyszych, tak przez wzgląd na Polskę jak Francyą, znaydują się rozsiane po dziełach dyplomatyków bieżącego wieku. Miło może będzie niektórym przynajmniéj z czytelników naszych odczytać wyjątek z Instrukcyi przez Napoleona, Xiędzu Pradt ambassadorowi francuzkiemu w Warszawie, dany d. 18 Kwietnia 1712; którą w tém przekonaniu umieszczamy:

Césarz, pokładając ufność w talentach i gorliwości WPanna, powierza mu zlecenie największéj wagi. To zlecenie wymaga *czynności, róztropności i tajemnicy*.

Pojedziesz WPan do Drezna, pod pozorem wręczenia królowi saskiemu listu, który Césarz da WPanu jutro rano. Masz wierzyć temu wszystkiemu, có ci powiedzą Ministrowie sascy, a szczególniéj Hrabia Set-Pilsac. Saxonia żadnéj nie poniesie straty; mało dba o Xięstwo Warszawskie, a posiadanie téj części Polski stawi ją w fałszywém położeniu względem Pruss, Austryi i Rossyi. Nie znajdziesz oporu w gabinecie saskim.

Po krótkim pobycie w Dreznie, udasz się WPan *do Warszawy, gdzie czekać będziesz dalszych rozkazów Césarza.*

Césarz prosi króla saskiego żeby WPanu dał listy do ministrów polskich. Porozumiész się z Xięciem *** szambelanem césarskim. i z Generałem *** Obadwa pochodzą z najdawniejszych rodzin; przyrzekli wpływem swoim nakłonić współrodaków do pracowania nad oswobodzeniem Ojczyzny.

Trzeba żeby Polacy dopomagali zamiarom Cesarza, i przyłożyli się d. swego odrodzenia. *Powinni tylko uważać Francuzów za silnych sprzymierzeńców.*

Césarz zna dobrze jak wielkie napotka trudności w przywróceniu Polski. To wielkie dzieło będzie przeciwne, *pozornym i obecnym interesom jego sprzymierzeńców.*

Césarz zamierza przywrócić Polskę w zupełności, albo przynajmniéj w większéj części. Już dał ambasadorowi w Petersburgu rozciągłe pełnomocnictwo; do Wiednia wysłał negocjatora; i polecił mu układać się o odstąpienie rozległych posiadłości od strony Francyi, *jako wynagrodzenia za kraje Polskie.*

Podczas układów w Tylzy, była sposobność przywrócenia Polski orężem; ale trzeba było wojnę przedłużyć; wojsko francuzkie cierpiało głód i zimno, a Rossya miała świeże szeregi,

Po wojnie z Prussami, Césarz utworzył Xięstwo Warszawskie, oddał je królowi saskiemu, który zawsze pragnął szczęścia swoich poddanych. Ujmowano Polaków ustawami zgodnémi z ich charakterem. Ale to wszystko na złe wyszło.

Saxonia, przedzielona Prusami, nie tworzyła jednego państwa z Polską. Droga woyskowa przez Prussy, była dla nich poniżeniem; a Polacy skarżyli się, że ich nadzieje zawiedzionemi zostały.

Césarz mniema, że jak stanie nad Wisłą na czele groźnego wojska, zdoła dopiąć swego zamiaru drogą dyplomatyczną. W tych okolicznościach niebezpieczeństwo jest wielkie; nie łatwo prowadzić można wojsko o 500 mil od ojczyzny; a Polska tyle powinna rachować na własne siły, ile na pomoc Cesarza. Jeżeli się wojna rozpocznie powtarzam, że Polacy uważać ją mają za środek sprzyjający rozwinięciu sił ich własnych. Niechaj sobie przypomną ten czas, kiedy patryotyzmem i odwagą, odpiérali nierównie liczniejsze wojska.

Ludy Wgo Xięstwa chcą przywrócenia Polski; do nich więc należy nakłonić do powstania inne prowincye; niech Rząd przedsięweźmie ku temu środki, jakich tylko okoliczności dozwolą. Polska ma wywieśdź całą swą siłę z ducha publicznego, z patryotyzmu, i z ustaw, które utworzą nowy byt towarzyski.

Jest przeto celem poselstwa WPana, oświécać, zachęcać i kierować, krokami patryotów polskich.

Nieszczęścia i słabości rzeczypospolitéj polskiéj, były dziełem rozpustnéj arystokracyi. Ale wśrzód powszechnego nieładu, ożywiało naród to zamiłowanie wolności i niepodległości, co tak długo utrzymywało jego wątłe istnienie. Czas i niewola powinny były wzmocnić to uczucie, a Miłość Ojczyzny jest wrodzoną Polakom, nawet wyższego urodzenia. Césarz przyrzeka Polsce *niepodległość i wolność.* Nie chce tronu polskiego ani dla siebie, ani dla żadnego członka swojéj rodziny. W tém wielkiém przedsięwzięciu upatruje tylko J. C. M. szczęście Polaków i spokojność Europy. Gdyby potrzeba było pieniężnych zasiłków, Césarz przyjdzie w pomoc skarbowi polskiemu.

Powstanie Polaków ujęło na gorącym uczynku przeprzewładne Dwory północy. Uzbrajały one wyprawę na zachodnią europę, obiecując sobie tryumfy z pogrzebu wolności ludów. Waleczne Wojsko Polskie przeznaczone już było na całopalną ofiarę za obrażoną dumę Mocarzów. Nowy pogromca Azyatów, którego imie zasłynęło, nie wielkością zwycięstw ani geniuszem wojennym, lecz tylko poskromieniem dzikości i uporu wschodniego despoty, Jenerał Dybicz, ułożył w Berlinie plan przyszłéj wojny z Francyą i Belgiją. Polacy składać mieli przednią straż wielkiego wojska. Polacy, wzdychający za własną wolnością, mieli bydź pierwszymi jéj gnębicielami na obcéj ziemi! — Narodzie zawsze pomny na wolność i dla tego dzisiaj wolny, czémże Ci chciano odpłacić za twoją uległość, wierność i ufność? Oto wytępieniem obrońców twojego bytu i niepodległości, roztrwonieniem skarbu i szczupléj zamożności, którąś w piętnastu latach przez olbrzymie usiłowania wśrod ucisku i niewoli zdołał utworzyć. Powstałeś Narodzie Polski jakby uderzony przeczuciem smutnego losu, jaki ci zgotowano w tajnych układach dworów. Zamiast bydź narzędziem samolubnéj dumy, wolałeś stanąć w obronie wolności ludów. Zamiast nieść więzy wskrzesicielom niegdyś twego imienia i towarzyszom dzieł bohaterskich w tylu świetnych powodzeniem oręża wyprawach, wolisz przelać krew i stracić wszystko w świętéj sprawie niepodległości i swobody.

Polacy miejmy ufność w słuszności naszéj sprawy, popiérajmy ją nietylko życiem i majątkiem, ale jedością i uległością naszym Naczelnikom, zapomnieniem osobistości i wzgardą a niezemstą, ku wszystkim, co się dali wplątać w sidła chytrości i obłudy, przez stroicielów intryg rozstawione.

Obce sąsiednie nam ludy rozumieją naszą sprawę, i niedadzą się złudzić swoim przewładcom. Niema czém zapalić przeciwko nam narodowego gniewu Germanów, bo nam dziś nieprzywodzi groźny im zdobywca i tłumiciel (jak go zwano) ich swobod i narodowości. Całe niemcy z ostatniéj woiny powszechnéj przekonały się, że skoro w nas niebędą mieć przedmurza, prędko staną się łupem Carów potęgi, od któréj nieobronią ich zapewne królowie, dziś już swego zbawienia u Rossyi żebrzący. Jeżeli więc ludy sąsiednie wystąpią teraz przeciwko nam Polakom, do walki; jawnie walczyć będą przeciw sobie samym, przeciwko własnéj przyszłości, przeciw doli własnych pokoleń, którym nasze zwycięztwo przyniesie wolność, nasz upadek haniebną niewolę.

Ludy dobijają się dziś o wolność myślenia i rządzenia sobą, o równe znoszenie ciężarów publicznych, o usunienie przywilejów dowolności i przemocy w wykonywaniu praw. Królowie stoją upornie przy władzy jaką uratowali w pierwszéj walce z rewolucyją francuzką; władza ta, sprzeczna jest życzeniom i potrzebom ludów. W takiem rozdwojeniu, wypadek walki wątpliwym być nie może. Ludy przemogą, nie bez wielkich strat i ofiar, ale zyskają wolność. Z królów wielu zapawne upadnie, a żaden niezatrzyma władzy jaką sobie dziś przywłaszcza. Policzmy tylko, ilu to królów strąciła z tronów

pierwsza rewolucya francuzka? W samych niemczech było stu ośmiu panujących w 1789. Wszyscy żyli szczęśliwi i spokojni, zamożni w dochody i władzę, zajęci uprawą sztuk pięknych i nauk. Z końcem 1814 r. ledwie trzydziestu ośmiu Książąt pozostało. Jeżeli wojna potrwa jeszcze drugie lat 25, niezostanie może jak trzech lub cztérech władców, najwięcej. Na to zwrócić powinien uwagę każdy, kto się Królem lub Księciem panującym mianuje.

Pokój więc tylko i zgoda przez dozwolenie należnych ludom swobód i zmiarkowanie władzy ocalić mogą trony i zapewnić dalszą pomyślność ludów, które wszakże, prędzéj czy późniéj do niéj przyjdą znowu; lecz niepowstaną z gruzów trony raz obalone.

Przemożni władzcy ludów Wy panujący których ręku, tylu milionów losy powierzone, wyście opatrzeni we wszystko, co szczęście spokojność, świetność narodów przez was rządzonych, a Wam miłość tychże ludów, znakomite imie ojców narodu, pamięć i wdzięczność potomności zapewnić może. Dla czegoż? miłością, przywiązaniem waszych dzieci, gardzicie? Dla czego, innymi sposobami nie tąż miłością silnymi bydź chcecie? Czemuż niebrzmi wszędzie odgłos: Król z Narodem! a Narod z Królem, Czemuż ten związek słów w rzeczy nie istnieje? Czeka nas sąd potomności, on sam wskaże kto jest tak smutnego rozdzielenia winą!

POLSKA. Powstał naród w obronie ojczystych swych swobód, chce mieć rzeczywiste znaczenie, i wszystko poświęca aby takowe pozyskał.

Nie interess osobisty kilku osób, nie chęć wywyższenia się pojedyńczych, ani fakcya zagorzalców, rozpoczęły i dokonać przysięgły, rozpoczęte odrodzenia dzieło; ale naród, ale wszyscy bez wyjątku w narodzie.

Czyliżby to postępowanie śmiał kto za winę policzyć, albo posądzać o złamanie wiary Naród, znany z niezachwianéj wierności, w szczęściu i nieszczęściu za równo wytrwały?

Czy przez to złamałby wiarę, że, długo cierpiący i cierpliwy, niewidząc nadziei odzyskania swobód ani praw statecznych, jawnie mu przyznanych a słusznie należących, podniósł się nakoniec, aby zrzucić z siebie ciężkie jarzmo przemocy, ciemności i upodlenia; aby na zawsze usunąć na bok, tych zuchwalców, co w widoku własnych korzyści sami się wcisnęli na pośredników między narodem którego oczerniali, a władzą Króla którego oszukiwali bezczelnie; których byt zależał na rozjątrzeniu umysłów, którzy w takiém rozdwojeniu dla siebie korzyści, w takiéy niezgodzie wzajemnéj narodu i władzy najwyższéj, mieli pole znaczenia?

Potrzeba było usunąć tych służalców ucisku, co krwią uciśnionych żyli. Zniknęli już jak mgła przed promieniem wschodzącego słońca; a co tylko zniknęli, już zaraz błoga jasność zgody zaufania i jedności, godny szacunku i lepszego losu naród, otoczyła do koła.

Niechaj nigdy nie wracają!

Czyjeżby serce nieprzejęła boleść; i Króla serce zapewne zaboli; gdy wyliczymy wszystkie krzywdy jakie nam czyniono; gdy się dowie jak się obchodzono z narodem z natury otwartym, szczérym i wiernym; z ludem co do swych zwierzchników, skoro na imie Ojców Narodu zasługują, całém życiem całą mocą iest przywiązany.

Narodu, o którym wrogi same powiedzieć nie mogą, iżby się targnął kiedy na prawo, godne swego imienia, albo skalał się krwią pomazańca, lub wyraźną jemu niewiarą.

Polacy umieją bydź wierni! Polacy są i będą wierni! Chcą tylko praw stałych, chcą rzeczywistego bytu, chcą zająć w poczecie narodów miejsce, które posiadali, które im się należy, i które wszelkiém poświęceniem odzyskać postanowili!

Chęci i życzenia Polaków, są tak czyste jak łza niewinności; każdy pojedyńczy człowiek ma podobne, wszystkie narody mają też same. Nasza sprawa jest sprawą wszystkich narodów!

Nie pragnął naród Polski cudzéj własności, nie narzucał nikomu swojéj przewagi, i teraz obstaje tylko przy własnych prawach. Któż mu winę w tym zarzucić może, któż go o niewdzięczność oskarzyć?

Chyba serce samolubca, serce ze stali, do niczego nie przywiązane, i nic nie mające własnego; nic do nabycia nic do stracenia. Żaden naród tego uczynić nie może, każdy czuje znaczenie narodowości. W takim obrazie ujrzy król kogo winić rzeczywiście, zaboli, ale się nie rozgniewa, i przyjmie tych co na rozkaz Dyktatora sprawę Polskiego Narodu, przed sąd narodów wyniosą. Czyste tylko serca, czyste przyjmują żądania, z czystego serca podane.

Ci, którym Dyktator za sprawę narodu przemawiać polecił, godni są zaufania Narodu, gdyż ich życie publiczne wolne od skazy, ich męzki charakter, znakomite zdolności, ręczą za ich postępowanie; sam wybór Dyktatora już ich uświęcił.

Lecz nie spuszczajmy się na samą tylko nadzieję, dokładajmy starania, aby zapewnić sobie nieochybność skutku. Łączmy się około Tego, któremu, rząd najwyższy, nad sobą oddaliśmy władzę nieograniczoną; łączmy się zbrojno i w sile, aby co najwaleczniejszy z walecznych zamierzy i rozkaże, waleczni dopełnili święcie i bez zawodu.

FRANCYA. — W dzisiajszych okolicznościach, częściéj niż kiedykolwiek, zwracać powinniśmy wejrzenia na Europę, przypominać sobie związki nasze z tą Francyą, któréj niewyparliśmy się w niefortunnych jéj czasach, która nas dzisiaj wyprzeć się nie może. Nie ma wątpienia, że wypadki Lipcowe, nie spodobały się gabinetowi Petersburskiemu, który żądał upadku Ministeryum Polignaka dla tego jedynie, iż ón, nie Petersburskich, lecz Wiedeńskich nauk despotyzmu słuchał. Pan Athalin wysłany od Króla Francuzów, do Césarza Mikołaja, zimno od niego przyjętym został, i Monarsze swojemu przywiózł odpowiedź Césarską, którą tu przytoczyć, nie będzie od rzeczy, a która jawnie okazując, nieukontentowanie gabinetu Petersburskiego, nie tchnie nawet zimną dyplomatyczną grzecznością.

Odpowiedź ta jest następującéj osnowy:

Odebrałem z rąk Jenerała Athalin, list, który mu został powierzony. Wypadki na zawsze opłakane, postawiły W. K. Mość, w okrutném położeniu. W. K. Mość obrał to co ci się najstósowniejszém zdawało, do odwrócenia od Francyi większych jeszcze nieszczęść; nie chcę wchodzić w pobudki, które skłoniły W. K. Mość do takiego działania, lecz do bozkiéj Opatrzności, wznoszę gorące modły, ażeby raczyła pobłogosławić zamiarom i staraniom, które W. K. Mość łożyć będziesz dla dobra narodu Francuzkiego. Zgodnie z mojimi Sprzymierzeńcami, przyjmuję z przyjemnością oświadczenie W. K. Mości, iż życzysz sobie utrzymać z Państwami Europejskiemi stosunki przyjazne.

Dopóki te stosunki oparte będą na traktatach istniejących, i na silném postanowieniu, utrzymania praw, zobowiązań, i posiadłości najuroczyściéj zabezpieczonych; Europa mieć będzie rękojmię pokoju, tak potrzebnego dla spokojności saméj Francyi. Wezwany wraz z mymi Sprzymierzeńcami do utrzymania z Francyą, pod jéj nowym rządem stosunków zachowawczych, będę się nie tylko przykładał do ich ustalenia, ale jeszcze do okazania uczuć o których szczérości zapewniam W. K. Mość w zamian za uczucia które mi wynurzyłeś.

Z powodu umieszczenia listu tego, Dziennik Narodowy National, uważa: „Iż pojąć trudno jak po odebraniu takiego pisma, można jeszcze łudzić Francyą, oświadczeniami chęci utrzymania pokoju, któremi obce Mocarstwa szafują. I w istocie, skoro list ten umieszczonym został w Dziennikach francuzkich, skoro na jego jaśniejsze wytłumaczenie 150000 żołnierzy stanęło w Rossyi na stopie wojennéj; zaczęto we Francyi, nie lękać się, lecz przewidywać wojnę, i papiery publiczne, ten dokładny wypadków politycznych barometr, spadły.

Dzienniki francuzkie z dnia 2 Grudnia, umieściły mowy P. Lafitte i Marszałka Soult, które wprawdzie tchną pokojem, obiecują go, zapewniają że uzbrajanie się innych Mocarstw jest tylko w celu zabezpieczenia własności, nie w zamiarze zaczepki; a iednakże pierwszy z nich, mowę tę powiedział, przy w prowadzeniu do izby projektu, ażeby 100 milionów franków pozostałych z milarda przeznaczonego na wynadgrodzenie emigrantów, obrócone były na zaspokojenie potrzeb nadzwyczajnych na jakie Francya wystawioną bydź może. Marszałek Soult oświadczył zaś potrzebę wybrania 80000 rekrutów, a nareście Pan Lafitte, w ciągu mowy powiedział, iż choć Francya żąda wejść w układy, chce się układać z orężem w ręku, i że, gdy do wojny zmuszoną zostanie, nie będzie jéj winą, gdy na widok trójkolorowéj Chorągwi powstaną burze w całéj europie; dodał ón; mimo nadziei utrzymania pokoju gotujém się na wojnę, w krótce wszystkie twierdze królestwa zaopatrzymy, 500000 wojska postawimy na stopie wojennéj, million gwardyi narodowéj wesprze to wojsko; a gdy tego będzie potrzeba, sam Król stanie na czele narodu.

Nie jest więc wątpliwem, że Francya przygotowuje się groźnie do wojny, a choć może Rząd francuzki byłby do pokoju skłonniejszy, zdaje się, że izba, nie chce wierzyć w jego podobieństwo do prawdy. Ile razy Pan Lafitte wspominał o oświadczeniach obcych dworów, głosy powątpiewania i niechęci odzywały się w Izbie, a każde wspomnienie uzbrajania się Francji, głośnemi okrywano oklaskami. Naród francuzki, wojskowa młodzież szlachetna, która już na początku roku tego, na pierwszy dźwięk trąby wojennéj, spieszyła z takim zapałem pod skwarliwe Afryki słońce, Naród mówię, Wojsko, i Młodzież żąda zapewne wojny, sam Pan Lafitte wyrzekł te słowa w swéj mowie: „Zdaje nam się, patrząc na ten zapał który ożywia Francuzów, iż sprawa wolności, jeszcze raz winnaby im była swój tryumf!"

Zdaje się więc, iż skoro tylko na brzegi Sekwany dóydzie echo okrzyków rozlegających się na brzegach Wisły, wypadki spieszniejszemi się staną. Naród francuzki wahać się nie będzie, i poda nam dłoń przyjazną, albo, jako pośrednik w układach, albo, jako sprzymierzeniec w boju.

A. Sk.

Deklaracya Konstantego *Zamojskiego* złożona na ręce Pułkownika Szeptickiego Regimentarza Województwa Lubelskiego, a przez tegoż JW. Dyktatorowi przesłana.

Do JW. Dowódzcy Gwardyi Narodowej ruchoméj, Województwa Lubelskiego.

Niemasz zapewne Polaka któryby nieniósł obecnie najtkliwszych swych uczuć i wszelkich poświęceń dla dobra powstającéj Ojczyzny w ofierze, Polaka, któryby nieoddawał całych sił swoich na wsparcie rodaków wybawicieli, ku osiągnieniu pożądanych celów swobody. Podpisany obywatel województwa tutejszego, mam sobie za najmilszy obowiązek oświadczyć rzetelną chęć moją, iż gotów jestem dla pomnożenia siły Narodowéj wystawić pułk konnicy, który w jak najkrótszém czasie zgodnie z obecną potrzebą uorganizowanym widzieć pragnę. Dla tego czyniąc niniejszym takowe oświadczenie mam zaszczyt udać się do JW. Dowódzcy Gwardji województwa Lubelskiego, aby przyjąwszy moją w tej mierze nieodmienną deklaracją, przedstawić raczył do Najwyższego Dyktatora prośbę o udzielenie swego na ten cel zatwierdzenia. Chcąc przytém, dać jawnne dowody iż zamiar oświadczony jest jedynie skutkiem najlepszych dla Ojczyzny uczuć, poddaję pod decyzyę Najwyższego Dyktatora i Jego wysokiéy zostawiam woli tak rozporządzenie względem jakości wystawić się mającego pułku kawalerji, względem formowania i uorganizowania takowego, jako też wyznaczenie osób ze służbą wojskową obeznanych, równie jak i mianowanie dowódzcy i wszystkich officerów do tegoż pułku należeć mających; w czém, stanowcza decyzja jego, będzie zawsze najmilszą dla serca Polaka który ją z czcią prawdziwą przyjmie. — w Lublinie dnia 10 Grudnia 1830 r. — *Konstanty Zamojski.*

DO BANKU POLSKIEGO.

Mając sobie przysłane przez brata mojego Hr. Konstantego Zamojskiego Złp. 100,000. na pierwsze, wydatki pułku konnicy przez tegoż wystawić się mającego, stósownie do zawrzeć się mającéj o to konwencyi z Rządem Tymczasowym, summę takową składam do Banku Polskiego, do dalszéj tegoż brata mojego, lub mojéj dyspozycyi. W Warszawie dnia 12 Grudnia 1830. roku,

Władysław *Zamojski.*

Dowiaduię się, iż w jednem z teraźniejszych pism perYodycznych ogłoszono, że przybyłem jako agent wysłany z wielko polski. Oświadczam, iż nie jestem i niebyłem nigdy spółrodaków moich agentem; iż tak religijnie poważamy u nas z odwiecznej kolebki wyrugowaną narodowość polską, że nawet sprawiedliwém uniesieniem, świętéj Jéj sprawie nigdy na przeszkodzie stawać niezechcemy; iż wolimy w milczeniu najboleśniejszą stratę znosić, jak na zgubę szczęśliwszych braci sprowadzać potęgę, która na ziemi naszéj zniwecza uroczyście przyrzeczoną narodowość. Oświadczam, iż z obowiązku syna względem matki, jako posiadacz dóbr w królestwie, po długiej niebytności wróciłem do Polski; że przyniosłem tylko osobistą gotowość, i że ani tu się zrażę jej lekceważeniem, ani się tam zatrwożę karą, która za obywatelskie usługi już przed 40 laty i Ojca i Stryja mego spotykała. Warszawie d. 12 Grudnia 1830 r.

J. Działyński.

Część Urzędowa

AKTA ZALEGŁE.

w Warzawie d. 4 Grudnia 1830 r.

RZĄD TYMCZASOWY

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Gdy oddalenie się od Stolicy Woysk Rossyjskich, i codzienne powiększenie się sił zbrojnych Narodowych już nam spokoyność i bezpieczeństwo zapewniaią, gdy przyszedł czas, by każdy spokojny Obywatel do swych zatrudnień i zwykłego trybu życia powrócił; Rząd Tymczasowy podziękowawszy Imieniem Ojczyzny wszystkim Mieszkańcom Warszawy, za ich trudy, prace i Obywatelskie poświęcenie się w czasie ciężkiéy przygody; stanowi:

Arty: 1. Obywatele do Gwardyi Narodowéy nie należący, wziętą na chwilową potrzebę broń z Arsenału, do tegoż Arsenału złożyć, i wszyscy do właściwych zatrudnień powrócić zechcą.

Arty 2. Wszystkie Kościoły iak zwykle do służby BOŻEY będą otwarte.

Art: 3. Pragnąc by dłuższey nie było przerwy, wudzielaniu sprawiedliwości, wszelkie Sądy z dniem 8 b. m. otwarte zostaną.

Arty: 4. Składając dzięki Młodzieży Akademickiéj za gorliwość, odwagę, wytrwałość i szlachetność z którą broniła osób i własności obywatelskich; pragnąc oraz, by młodzież ucząca się w szkołach zwłaszcza pomniejszych, to iest wojewódzkich i wydziałowych, jako niebędąca jeszcze przez wiek swóy, w stanie służenia pod bronią, nie przerywała, biegu tak potrzebnych jej nauk Rząd stanowi; że młódź ta, szkół wojewódzkich i innych mniejszych, zechce do szkół swych powrócić; nauczyciele zaś godzin zwyczaynych pilnować będą.

Senator Wojewoda (*podpis:*) X. A. CZARTORYSKI

WIADOMOŚĆ URZĘDOWA.

O godzinie 9 wieczór, JW. Generał Chłopicki otrzymał od Półkownika Kickiego raport, donoszący mu; iż garnizon twierdzy Modlina, za okazaniem mu przez byłego Adjutanta Wielkiego Xcia Césarzewicza, Władysława Hrabiego Zamojskiego, listu tegoż W. Xięcia w dniu wczorayszym do publicznéj wiadomości podanego, chętnie i bez żadnego oporu poddał się.

Kapitulacya z Komendantami oddziałów rossyjskich została zawartą. Inwentarz wszelkiéy amunicyi i zapasów, oraz stan funduszów na utrzymanie twierdzy przeznaczonych, niezwłocznie Generałowi Chłopickiemu przedstawione zostaną. W Warszawie d. 4 Grudnia 1830 r.

ODEZWA.

Gdy krytyczne dzisiajsze położenie *nasze* wymaga jak największéj we wszystkim *Energii* i pośpiechu, gdy wszystko co tylko *Działania* tamować może, fatalnym rzeczy powszechnéj stać by się mogło; nie z ambicyi, i chciwości władzy, bo te dalekie *Odemnie*, ale zwględu na okoliczności, idąc nadto przykładem Rzymian, którzy w niebespieczeństwie *Ojczyzny* Dyktatorowi jednemu powierzali najwyższą *Władzę*: *Ja* dziś *wam Polacy*, *wam* mężne *Rycerstwo* Polskie, *Oświadczam*, iż na dni krotkie, to jest do zebrania się *Izb* Sejmowych, biorę na *Siebie urząd Dyktatora*; za otworzeniem zaś *Sejmu urząd* Ten w ręce Onego złożę. Wierzcie mi Rodacy, iż władzy Téj jedynie na dobro *wasze* użyję.

NIECH ŻYJE OJCZYZNA!

W Warszawie d. 5. Grudnia 1830 r. Dyktator *Chłopicki.*

RZĄD TYMCZASOWY KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Gdy nadzwyczajne wypadki dni ostatnich przecięły bieg interessów handlowych; stanowi:

iż wszelkie wexle których termina, poczynając od dnia 29 Listopada r. b. upływały, i nadal aż do czasu cofnięcia niniejszego rozporządzenia upływać będą, nietracą swéj mocy wexlowéj; bądź dla ich nie zrealizowania w terminie, bądź dla nie zaniesionego w czasie prawem przepisanym protestu. W Warszawie d. 4 Grudnia 1830 roku, Prezydujący Senator Wojewoda: X. A. *Czartoryski.*

RZĄD TYMCZASOWY KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z woli Dyktatora, Rząd Tymczasowy pozostaje w swéj mocy, w tém co się dotyczy wewnętrznéy Administracyi.

Z rozkazu Dyktatora wszystkie Władze jakiego bądź rodzaju, z dniem dzisiajszym urzędowanie rozpoczną.

Urzędnicy którzyby niezwłocznie nie objęli urzędowania, do surowéj odpowiedzialności będą pociągnięci. D. 6 Grudnia 1830 r. Prezydujący Senator Wojewoda (podpisano) X. A. *Czartoryski.*

RZĄD TYMCZASOWY KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z woli Dyktatora rozkazuje Kommissyom Wojewódzkim i wszelkim władzom których się dotycze.

Art. 1. Postanowienia Rady Administracyinéj i Wydziału wykonawczego z dnia 2 i 3 Grudnia r. b. tyczące się zaprowadzenia straży bezpieczeństwa po miastach i wsiach w zupełności potwierdza, i dopełnienie tych postanowień pod odpowiedzialnością urzędników w terminie temiż postanowieniami wskazanym, zaleca:

Art. 2. Potwierdza również postanowienie Rządu tymczasowego względem zbierania się dymissjonowanych bez żadnego wyjątku do miast stołecznych wojewódzkich.

Art. 3. Kommissarze wydziału wojennego przy Kommissyach wojewódzkich, którzy mieli obowiązek zbierania tychże dymissjonowanych, osobistéj odpowiedzialności są poddani, jeżeli zebranie ich nienastąpi jak najrychléj.

Art. 4. Kommissarze wydziału wojennego, przy Kommissyach wojewódzkich zniosą się z przeznaczonymi przez Dyktatora Officerami, w celu dostarczenia Im tak zebranych dymissjonowanych; Officerowie wspomnieni znajdować się będą w punktach dawnych zakładów pułkowych.

Kommissarze wojenni zaś obmyślą środki do zaopatrzenia w żywność dymissjonowanych.

Art. 5. Dymissjonowani żołnierze których dowódzcy pociągneli już do czynnej służby, natychmiast mają bydź zwróceni, pod dyspozycyą w Art. 2gim wskazaną, pod odpowiedzialnością tych którzyby ich nieprawnie nadal zatrzymali.

Art. 6. Od téj chwili wszyscy gorliwi Obywatele którzy mają zamiar formowania powstań, winni udawać się w téj mierze do Regimentarzy Wojewódzkich.

Art. 7. Mianuje Regimentarzem Województw: Lubelskiego, Podlaskiego, Płockiego i Augustowskiego; Roma na Hr. Sołtyka Posła Powiatu Konieckiégo.

Mianując prócz tego. Dowódzcami Gwardyi ruchomych czyli powstania; dla Województwa Krakowskiego, Jana Hr. Leduchowskiego.

dla Wojew: Sandomierskiego, Gustawa H. Małachowskiego.
„ Lubelskiego, Pułk. Szeptyckiego z Jakubowic.
„ Kaliskiego, Gabryela Biernackiego.
„ Mazowieckiego, Wincentego Dobieckiego.
„ Płockiego, Półkownika Mieszkowskiego.
„ Podlaskiego, Alexandra Kuczyńskiego.
„ Augustowskiego, Majora Osipowskiego.

Art. 8. Regimentarze będą nominować do każdego Powiatu Dowódzcę, który przystąpi w miastach i gminach do odłączenia tych, którzy do Gwardyi ruchomych należeć mają.

Art. 9. Wyłączeni są od tychże Gwardyi:

a. Gospodarze osiedli rolne gospodarstwo posiadający.

b. Kalecy.

c. Zolnierze dymissyonowani, którzy już otrzymali przeznaczenie zbierania się w Stolicach Wojewódzkich.

d. Fabrykanci i Rzemieślnicy, którzy do robienia broni i materyałów wojennych są potrzebni, tudzież cudzoziemcy, którzy do listy osób straży bespieczeństwa miejskiego i wiejskiego, niebyli zaciągnięci.

Art. 10 Regimentarze Wojewódzcy natychmiast uorganizują sobie sztaby i czuwać będą nad pośpiechem szybkiego wykonania wszystkiego, co się tycze ubrania i uzbrojenia Gwardyów ruchomych.

Art. 11. Regimentarze mają władze mianowania, lub upoważnienia do mianowania Dowódzców wszelkich stopni do batalionów.

Art. 12. W każdém Województwie, ma bydź wystawionych 10 batalionow po 1000 ludzi. Ubior ich ma się składać z kożuchów i ciepléj odzieży.

Art. 13. Ochotnicy którzy własnym kosztem uzbroją się w broń palną i opatrzą się w konie z rynsztunkiem, formować będą szwadrony poddane również dowództwu Regimentarzy.

Art. 14. Ci z Gwardyów ruchomych, którzy stosownie do niniejszego postanowienia nie są powołani do formowania batalionów, pozostaną w miejscach gdzie raz na tydzień, pod dowództwem Setników ćwiczyć się będą.

Art. 15. Wykonanie i ogłoszenie niniejszego postanowienia, Regimentarzom i Komissyom Rządowym Spraw Wewnętrznych i Policyi, tudzież Wojny w czém do któréj należy, poleca. — *w Warszawie d.* 6 *Grudnia* 1830 *r.*

Prezydujący Senator Wojewoda
(podpisano) X. A. CZARTORYSKI.

Rodacy! Nadzwyczayne wypadki w Stolicy Królestwa świezo wydarzone, nadzwyczaynych wymagały srodków. Naglącym kraiu potrzebom, nie mogła Rada Administracyjna, pomimo przybrania nowych Członków, zaradzić. Nie zdołał koniecznością sprowadzonym oczekiwaniom Narodu odpowiedzieć, ani utworzony później Wydział Wykonawczy w Radzie, ani na gruzach iego powstały Rząd Tymczasowy. Brakowało jedności i zgody; nie było nikogo, coby Wodze Państwa w silnéy trzymaiąc dłoni, nadał życie i ruch dogorywaiącemu iuż Rządowi; nikogo, od któregoby, iako pierwszego początku, wypływać mogły wszystkie, tyle ran zagoić, tylu nieszczęściom zapobiedz, i tylu dobra powszechnego wymaganiom, godnie odpowiedzieć powinne postanowienia.

Ciągłe prace i całe obywatelstwo Członków Rządu, bezsilném się tu stawało, tak dzielnemi były przeszkody z rozprzężenia władz i z niedostatku iednego punktu ziednoczenia wszystkich pomysłów, wynikaiące.

Do tych niedogodności, przyłączyły się ieszcze wewnętrzne niesnaski; utwarzono Kluby; każdy nowe przedstawiał, nie iuż prosby, ale rozkazy; a w tym odmęcie różnemi namiętnościami powodowanych usiłowań, o wszystkiem myślano, wyiąwszy o położeniu kresu złemu, co kraiowi upadkiem groziło.

Taki stan rzeczy, słuszną trwogą wszystkich prawych Obywateli przeymował; nieustraszone przed nieprzyiacielem, woiowników naszych szeregi, lękały się opłakanych skutków bezrządu.

Rodacy! od naypierwszéy młodości moiéy wychowany w obozach, i powołany wraz z tyloma innymi aby się w obcych kraiach, krwią własną wolności Oyczyzny dokupywać; byłem świadkiem wielu rewolucyi; poznałem, że w naglących okolicznościach, takich, w iakich się my teraz znaydujemy, w sile tylko, z gotowém na wszystko zamiłowaniem dobra ogólnego złączonéy, ostatnia Narodów nadzieja. Poznałem, że nie ma siły, kiedy żywioły ią składaiące, są rozdzielone. Nawykły słuchać rozkazów, nauczyłem się iak w potrzebie rozkazywać należy.

Przeważne te widoki, i one iedynie nakazały mi użyć na ocalenie Oyczyzny, władzy, ktorą mi Rząd, iako Naczelnemu Dowódcy woysk poruczył; a głos sumienia, który we wszystkich życia moiego koleiach, wyłączną był postępowania mego przewodnią, wskazywał mi tymczasowe połączenie w moiéy osobie, władzy naywyższéy, za iedyny do ocalenia tego środek.

Ogłosiłem się aż do dalszéy uchwały zwołanego iuż Seymu Dyktatorem.

Przyrzekłem władzy téy, na dobro tylko Narodu używać; stary żołnierz umiém dotrzymać przyrzeczeń, i przysięgam, że pomyślność Oyczyzny iak dotąd, iedynym była myśli moich i działań przedmiotem, tak i teraz, nie przestanie bydź celem, do którego wszelkie usiłowania moie zmierzać będą.

Zapał, z iakim woysko i Stolica krok ten móy przyięła, każe mi się spodziewać, że i kray cały, czystości zamiarów moich odda sprawiedliwość. Seym, w którego ręce, władzę moję złożę, prace moie oceni; a ieśli mnie nadzieie na gorliwości i cnotach osób, tak do Rządu należących, iako i prywatnych oparte, nie zwodzą; będę mógł z zarządu moiego zdaiąc sprawę, okazać Seymowi i kraiowi, że krótkie władzy moiéy chwile, dla dobra powszechnego straconemi nie zostały.

Rodacy wszelkiego wieku i powołania! Na współdziałaniu Waszém, na odziedziczonéy po naddziadach, gotowéy do wszystkiego, miłości Oyczyzny, przyszły byt nasz polega! Godzi mi się przeto być pewnym, że byt ten zachować potrafimy. Dalecy od naruszania spokoyności mocarstw ościennych, pragniemy tylko, aby i względem nas zbawienna nie mieszania się iednego państwa do spraw drugiego zasada, zachowaną była. Kiedy naypotężnieysze w Europie narody; Francyi i Belgij zostawiły teraz urządzenie wewnętrznego ich istnienia; my Polacy, my cośmy w obu światach za sprawę wolności z taką zaciętością walczyli; my których nieszczęścia i męztwo, samych nawet nieprzyiaciół naszych zdumiewały; możemyż się obawiać, aby nam za zbrodnię poczytano, że się o zachowanie nayuroczystszéy w obliczu całego świata zaręczonych swobód naszych dopominamy? aby na karb niewierności, otrząśnienie się z żelaznego iarzma, szpiegostwa i prześladowań kładziono? Polak, umie bydź wiernym!

Kiedy cała Europa, opuszczała tego, przed którego zwycięzkiemi Orłami korzyły się dawniéy Narody; wierne i w nieszczęściu, Polskich wojowników Roty, otaczały do końca, straconego władcę,

Ale kiedy wszelką, zawistne wrogi, miarę przebrały; kiedy niemożna było dokazać, aby się prawda do naczelników, fałszywemi wieściami uwodzonego Rządu, przedarła. — Kiedy zamiast wolności, coraz nowe, chciwi nagród za potwarze szafowanych, pochlebcy, narzucali nam kaydany, powstanie nasze, aż nadto iest usprawiedliwionem. Nie może tego iserce Króla nie uznać, gdy się on dowie, iak go zwodzono.

Do nas teraz należy, wszystko poświęcaiąc dla postawienia się w możności używania swobód Konstytucyinych, pokazać że godni ich iesteśmy.

NIECH ŻYJE OYCZYZNA!

W Warszawie dnia 6 Grudnia 1830 r. Dyktator (podpisano) *Chłopicki.* Zgodno z oryginałem Sekretarz Jeneralny Dyktatora A. *Krysiński.*

UWIADOMIENIE.

Odtąd pismo czasowe pod tytułem POLAK SUMIENNY, wychodzić będzie z drukarni stereotypowéj w pałacu Dębowskich. Kantor główny rozsyłania jak dotąd w Biórze informacyiném na przeciw poczty.

Inne Kantory rozsprzedaią się trudniące, poznać można po afiszu na ten cel rozdanym.